

## ZDAJĄCY i INSTRUKTORZY

Poranek w Salce Losowań. Od rana żarty i opowiadanie dowcipów. Mała salka wypełniona wszystkimi egzaminatorami. Są zawsze pierwsi losujący i „olewacze” czekający z nadzieją, że „dla mnie braknie” z porannej tury. Na początku ustawiałem się pierwszy w kolejce.

Logowanie do systemu i losowanie pierwszego kandydata. Słysząc terkot karabinu maszynowego to znaczy drukuje się lista osoby zakwalifikowanej na egzamin i pojawiają się dane delikwenta no i fotka. Każdy oglądał zdjęcie, niektórzy czytali nazwisko. Jak dziwne albo śmieszne nazwisko bądź imię, sypały się komentarze.

- O Wtorek, a przyszedł w środę.
- Maj, jak mógł przyjść w październiku. I chce zdać???
- Wylosowałem Kielbasę. Szkoda, że już zjadłem śniadanie.
- A ja dostałem Żurek. To może zawiążemy koalicję?
- Andżela. Andżeli jeszcze nie miałem.
- A do mnie zawitał Zajączek. A do Wielkanocy trochę czasu.
- Ale jajeczka mu możesz pomalować.
- Mam panią Deszcz, a przyszła w słońcu? I co mam z nią zrobić.

I wyjątkowo oryginalne dane:

- Askaniusz Maria Kutaszewski-Kutaszek – radość o poranku, jakby orzekł poeta.

I dziewczyna z trzema nazwiskami „Magda Wiktoria Anna”.

Jak ładna niewiasta, to wszyscy oglądali. Jak „ładna inaczej”, też.

Któregoś pięknego poranka słyszę głos kolegi: cholera, zmartwychwstał i przyszedł na egzamin.

- Czyżbyś wylosował ... Jezusa??? – zapytałem zaciekawiony.
- Oj przepraszam, coś mi się popitoliło – usprawiedliwiał się kumpel – mam Łazarza, a on nie zmartwychwstał, ale został wskrzeszony.

I kumpel Karol: popatrz mam Żanetę Karola.

- Ooo, to twoja, wołaj ją „moja Żanetko proszę na egzamin”. Pośmialiśmy troszkę.

No i kody przy niektórych osobach. Najczęściej okulary i szkła kontaktowe. I słynny kod 68 – za-

kaz spożywania alkoholu. Zaraz na początku pracy spytałem, jak go sprawdzać.

- Trzeba przed zdającym postawić flachę. Jak wypije, to możesz go egzaminować – usłyszałem żart.

Po wylosowaniu wyjście na Plac Płaczu i bliskie spotkanie trzeciego stopnia. Nieliczni odpowiednio ubrani, jak do egzaminu państwowego, ale takich mało, zazwyczaj wyglądali, jakby zeszli z boiska albo balangi całonocnej na łonie natury.

Przechodzimy obok Poczekalni Stresu, skąd patrzą na nas wystraszone oczy i wsiadamy do Pojazdu Rozpaczy. Już za chwilę się zacznie.

Każdy był inny i odmiennie się zachowywał. Mozaika przeróżnych postaw i zachowań. Czasami ktoś od początku denerwował, ale starałem się wytłumaczyć, że to przez stres i nie traktować go tendencyjnie podczas egzaminowania. Inni przychodzili smutni i posępni. I tacy byli do końca. Jeszcze inni patologicznie weseli. Ci zazwyczaj za chwilę płakali. Pojawiali się kandydaci drżący, jak galareta. Ale trafiali się spokojni i wyluzowani. No i chyba najgorsza grupka: agresywni, z pretensjami i żalami do całego świata z wyjątkiem siebie. Chociaż tacy zazwyczaj nie chodzili na skargi, jakkolwiek przez całą powrotną drogę psioczyli na wszystko i wszystkich. Z wyjątkiem siebie oczywiście, bo oni najlepsi.

Niektórzy od razu nachalnie się reklamowali. Dziewczyna na koszulce miała napis: na mnie się nie krzyczy, mnie się przytula. Jeszcze inna z napisem: ZOLZA, a pod spodem rozszerzenie: Zdolna, Obrotna, Ładna, Zgrabna, Ambitna. Przyszła kiedyś uroczą nastolatka, ładniutka, zgrabniutka, szelmowski uśmiech, a na czapeczce napis ŁOBUZIARA. Na imię miała Franciszka. Śliczna Frania z hultajskim uśmiechem, niestety nie zatrzymała się w związku ze znakiem stop. Zdarzało się dosyć często. Ale powabnie uroczą, może przychodzić wiele razy, tym bardziej, że nie skarżyła się. Wynik negatywny egzaminu przyjęła ze zrozumieniem i uśmiechem.

Pojawił się raz na egzaminie chłopak, który mi „groził”. Na koszulce miał napis: „zobaczymy się w piekle”. I kolejny tajemniczy napis: łączy nas nie tylko alkohol.

Wywołałem kiedyś dziewczynę do egzaminu, a ta od razu, że nie przystąpi i rezygnuje, bo się boi, jeszcze nie umie dobrze jeździć, jest zestresowana, i nie jest jeszcze gotowa. - pięć minut przekonywałem, by jednak spróbowała, jak już się pojawiła w Ośrodku i zgłosiła. W końcu uległa i wykonała wszystkie zadania poprawnie zarówno na placu, jak i w mieście. To było zaraz na początku pracy, gdy byłem wypełniony ideami i chęcią bycia dobrym. Po roku oklapłem i na pewno, bym jej nie przekonywał, a jedynie przytaknął i wpisał negatywa.

I kolejna dziwna. Wyczytałem dane i wyszedłem. Czekala wychudzona i wystraszona.

- Pani Julia Woskał?

- Tak. A pan, jak się nazywa – zaskoczyła mnie totalnie.

- Jeszcze nie czas na prezentację nazwiska. Przedstawię się po rozpoczęciu egzaminu.

- Ja nie chcę mieć z panem egzaminu – rzekła twardo. Nie kojarzyłem dziewczyny zupełnie. Takie decyzje mogą zapaść na szczeblu kierowniczym. Zaprosiłem ją do nich. Już po drodze dowiedziałem się, że nie chce z nikim mieć egzaminów, bo od wielu miesięcy nie może zdać. Powtórzyła przełożonym to co i

do mnie.

- A dlaczego nie chce mieć pani z tym egzaminatorem egzaminu?

- Bo mnie stresuje.

- Czym panią stresuje? Krzyczy na panią?

- Stresuje mnie.

Zaczęli jej tłumaczyć, że zmienić egzaminatora można w przypadku, gdyby się na niego poskarżyła, i że to nie jest koncert życzeń. Okazało się też, że już wszyscy wylosowali i zostałem tylko ja. Zakończyli.

- Albo podchodzi pani do egzaminu, albo rezygnuje co się wiąże z utratą kasy.

Wyszła na plac. Obchodziłem się z nią jak ze świeżym kałem: z daleka i tylko to co musiałem rzec. Dwa razy nieprawidłowo wykonała drugie zadanie i wynik negatywny. Zaraz jej tatuś poleciał na skargę, że zestresowałem ją pytaniem, ile razy już zdawała, co oczywiście było kłamstwem, bo nigdy żadnej osobie zdającej nie zadałem takiego pytania przed egzaminem.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Miyo, dodano 02.07.2023 16:25

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).